

# Czy Hitler wygrał wolne wybory?

**GRZEGORZ NOWACZEWSKI**

Potoczna wiedza na temat historii najnowszej jest na ogół bardzo płytka i sprowadza się często do niewiele mówiących uogólnień czy banałów. Jednym z nich jest pogląd, że – w odróżnieniu od bolszewików, którzy zdobyli władzę w Rosji w wyniku zamachu stanu – naziści w Niemczech doszli do władzy dzięki zwycięstwu w wolnych wyborach. W uproszczeniu sprowadza się to do popularnego stwierdzenia, że *Hitler wygrał wolne wybory*. Twierdzenie to jest w gruncie rzeczy zwykłym banałem; jest na tyle ogólne, że nie można go uznać za nieprawdziwe, jednak mało kto zdaje sobie sprawę, co ono tak naprawdę oznacza. Najprawdopodobniej większość nawet nie wie dokładnie, kto i jakie wybory wygrał. Czy to partia Hitlera wygrała wybory do parlamentu, czy sam Hitler wygrał wybory prezydenckie? A może wybory kanclerskie, skoro w 1933 r. został kanclerzem? Jeżeli ktoś nawet wie, że były to wybory parlamentarne, to często sobie wyobraża, że odbyły się tak, jak jest to przyjęte dziś w większości państw o ustroju parlamentarno-demokratycznym: partia Hitlera zdobyła większość mandatów, więc oczywistą konsekwencją było, że otrzymała misję tworzenia rządu. Na ogół sądzi się przy tym, że był to rząd złożony wyłącznie z nazistów, bo skoro początek kanclerstwa Hitlera jest przyjmowany za początek Trzeciej Rzeszy, to jakże mogło być inaczej. W rzeczywistości jednak sprawa nie była taka prosta, a przejęcie władzy przez Hitlera to tylko część szerszego procesu – procesu upadku republiki i demokracji w Niemczech.

## Niechciana republika

Republika Weimarska, powstała w listopadzie 1918 r., jest często nazywana *niechcianym dzieckiem* lub *republika bez republikańców*. W istocie znaczna część Niemców nie pogodziła się z upadkiem paternalistycznego porządku Drugiej Rzeszy i uważała republikę za dzieło *listopadowych zdrajców* – tych, którzy rzekomo *wbili sztylet w plecy* armii niemieckiej. Republika Weimarska była typowym przykładem demokracji nie skonsolidowanej, czyli takiej demokracji, do której znacząca część klasy politycznej odnosi się wrogo. Za wrogością części klasy politycznej kryła się wrogość dużej części elektoratu. Dzisiaj często establishment polityczny żyje własnym życiem, zaś przeciętny obywatel nie interesuje się wyborami i polityką, jednak w Niemczech okresu Republiki Weimarskiej było inaczej. Uczestnictwo społeczeństwa niemiec-

kiego w życiu politycznym było bardzo duże – frekwencja we wszystkich wyborach w latach 1919–1933 wynosiła ok. 80%, lecz nie oznaczało to, że wszyscy głosujący akceptowali demokratyczny porządek.

Spośród czołowych partii politycznych tylko dwie popierały szczerze i z przekonaniem ustrój parlamentarno-republikański: Socjaldemokratyczna Partia Niemiec (SPD) i liberalna Niemiecka Partia Demokratyczna (DDP). Dwie inne były określane jako ugrupowania *republikańców z rozsądku*. Były to: katolicka partia Centrum oraz prawicowo-liberalna Niemiecka Partia Ludowa (DVP). Te cztery partie razem tworzyły zdroworozsądkowy środek niemieckiej sceny politycznej. W różnych konfiguracjach koalicyjnych sprawowały władzę aż do Wielkiego Kryzysu. „Czarno-czerwonozłota” republika miała jednak potężnych wrogów, zarówno po prawej, jak i po lewej stronie sceny politycznej. Po lewej byli nimi „czerwoni” komuniści – **Komunistyczna Partia Niemiec (KPD)**, po prawej „brunatni” narodowi socjaliści (**NSDAP – Narodowo-Socjalistyczna Partia Robotnicza**) oraz „czarno-biało-czerwoni” – **Niemiecka Narodowa Partia Ludowa (DNVP – Deutschnationale Volkspartei)**, partia tradycjonalistycznej skrajnej prawicy reprezentująca monarchistyczny, wielkoniemiecki nacjonalizm w stylu wilhelmińsko-pruskim.

## Artykuł 48

Kluczową rolę w obaleniu republiki odegrał Artykuł 48 Konstytucji Rzeszy Niemieckiej. Dawał on prezydentowi możliwość wydawania zarządzeń w celu przywrócenia bezpieczeństwa i porządku publicznego w Rzeszy, jeżeli zostałyby one poważnie zagrożone. Możliwości wynikające z tego zapisu były ogromne – prezydent mógł nawet powołać kanclerza bez akceptacji większości parlamentarnej i upoważnić go do rządzenia dekretami. Parlament mógł wprowadzić unieważnić te dekryty i złożyć kanclerzowi votum nieufności, prezydent jednak w takim przypadku miał z kolei prawo do rozwiązania parlamentu i rozpisania przedterminowych wyborów. Pierwszy prezydent, socjaldemokrata Friedrich Ebert, nie nadużywał Artykułu 48, a rządu prezydenckiego nie powołał nigdy. Sytuacja zmieniła się, gdy głową państwa w 1925 r. został feldmarszałek **Paul von Hindenburg** – główny moralny autorytet prawicy, legendarny (choć sztucznie wykreowany) bohater wojny światowej. Stał się on dla znacznej części Niemców swego rodzaju zastępczym cesarzem, uosobieniem dawnego splendoru Niemiec i ich armii. Stosownie do tego otoczył się dworskim przepychem i gronem doradców, którzy



Paul von Hindenburg

na osiemdziesięcioletniego prezydenta wywierali z czasem coraz większy wpływ. Tym niemniej aż do początków Wielkiego Kryzysu Hindenburg pozostawał lojalnym obrońcą republiki i konstytucji.

Tradycyjna skrajna prawica pod koniec lat 20. przeżywała dylemat. Dotychczas jej elektorat był liczny, ale nie był zorganizowany w nowoczesny sposób. Siła DNVP wynikała z autorytetu byłych wojskowych, którzy pociągali za sobą głosy weteranów wojny skupionych w związanej z partią największej organizacji kombatanckiej w Niemczech – **Związku Żołnierzy Frontowych Stahlhelm** – oraz z potęgi junkrów, którzy na rolniczych terenach na wschód od Łaby ciągle jeszcze dysponowali setkami tysięcy głosów posłusznych, sklientyzowanych robotników rolnych. W 1928 r. przewodniczącym DNVP został **Alfred Hugenberg** – wielki przemysłowiec, magnat prasowy i właściciel koncernu filmowego UFA. Pod jego rządami DNVP zmieniła swe oblicze. Z partii będącej jeszcze w znacznym stopniu typowo dziewiętnastowiecznym ugrupowaniem konserwatystów stała się partią zmierzającą w stronę nowoczesnego, dwudziestowiecznego autorytaryzmu. Hugenberg wewnątrz partii zdobył sobie bardzo silną, niemal dyktatorską władzę. Postanowił wydać bezkompromisową walkę republice, demokracji, parlamentarizmowi, socjaldemokratom i komunistom, stosując metody propagandowe i organizacyjne podpatrzone u tych dwóch ostatnich ugrupowań oraz u nazistów. Do NSDAP stosunek miał dwuznaczny – partia ta nie była mu wrogiem, lecz konkurentem. Hugenberg liczył, że uda mu się wejść z nazistami w sojusz, wykorzystając ich, a być może wchłonąć. Miał niepohamowane ambicje i uważał, że jeżeli Niemcy potrzebują charyzmatycznego wodza, to powinien nim być on sam. Werbalnie był nawet bardziej antyparlamentarny od Hitlera.

W tym samym czasie dowództwo armii oraz kamaryla dworska otaczająca Hindenburga zaczęły dochodzić do wniosku, że nadszedł czas, by demokrację zastąpić bardziej autorytarną formą rządów. Reichswehra od początku Republiki Weimarskiej była *państwem* w *państwie*, a jej dowództwo rozgrywało własną politykę, dążąc do

celu nadrzędnego: odbudowy potęgi militarnej Niemiec i przywrócenia armii naczelnego miejsca w społeczeństwie – pozycji, którą miała ona przed 1918 rokiem. Na przełomie lat 20. i 30. armią kierowali: minister Reichswehry, generał Wilhelm Groener oraz szef Urzędu Ministerstwa, generał **Kurt von Schleicher**. Kluczową rolę odgrywał ten drugi, zwany niekiedy *szarą eminencją Reichswehry* – niezwykle ambitny i skłonny do intryg, elastyczny i przewidujący, posiadający osobiste koneksje w najbliższym otoczeniu Hindenburga. Rozglądał się on za politykiem, którego można by postawić na czele autorytarnego rządu i pod jego osłoną odbudowywać armię. Rozumiał jednak, że w epoce partii i ruchów masowych nie wystarczy sam rząd, nawet rządzący autorytarnie, ale trzeba też dla niego stworzyć masowe zaplecze polityczne. Zaczął więc wykorzystywać swe wpływy i zdolności do manipulowania niemiecką sceną polityczną.

Pod koniec lat 20. przywództwo wśród tradycyjnych elit niemieckich objęli więc ludzie rozumujący nowymi kategoriami. Ich strategicznym celem nadal było przywrócenie starego konserwatywnego porządku sprzed listopada 1918, w którym panowały znów niepodzielnie *Generał Doktor Tajny Radca Baron von Staat*. Pojęli oni jednak, że nie wystarczą już do tego konserwatywne środki i że trzeba sięgnąć do metod politycznych stosowanych przez nowocześniejsze ugrupowania – socjaldemokratów, komunistów i nazistów. Na tym jednak ich dalekowzroczność się kończyła. Nie przewidzieli, że demagogiczna agresywna propaganda, mobilizacja tłumów i zdyscyplinowana organizacja pod charyzmatycznym przywództwem nie mogą być tylko środkami do celu, lecz grożą całkowitym zniszczeniem tradycyjnego porządku. Hugenberg, Schleicher czy Hindenburg nie zdawali sobie jednak z tego sprawy. Liczyli, że użytecznym narzędziem do realizacji ich celów może stać się NSDAP, a uliczny krzykacz **Adolf Hitler** – nie obyty ze światem wielkiej polityki – przyda się do zwerbowania tłumów, zaś później się go łatwo wymanewruje.

## Pierwszy rząd prezydencki

Odpowiednia chwila do wprowadzenia rządów prezydenckich przyszła w drugim roku Wielkiego Kryzysu. Gabinet Hermanna Müllera – jak się miało później okazać, ostatni rząd parlamentarny w Republice Weimarskiej – podał się 27 marca 1930 r. do dymisji. Hindenburg, za namową Schleichera, powołał na nowego kanclerza **Heinricha Brüninga**, polityka katolickiej partii Centrum. Brüning, mimo że wywodził się z jednej z partii dotychczasowej koalicji prorpublickańskiej, reprezentował już nowy model rządów. Był typem administratora i polityka zakulisowego, nie zaś parlamentarzysty – czuł się osobiście lojalny wobec Hindenburga nie jako kanclerz wobec prezydenta, lecz jako kapitan rezerwy wobec feldmarszałka. Nowy rząd nie uzyskał poparcia większości w Reichstagu, otrzymał za to od prezydenta uprawnienia do wydawania zarządzeń na mocy Artykułu 48. Pierwsza próba skorzystania z nich zakończyła się jednak unieważnieniem kanclerskich zarządzeń przez parlament i rozwiązaniem parlamentu przez prezydenta.

Przedterminowe wybory (14 września 1930 r.) pokazały, że w związku z Wielkim Kryzysem skoń-



Heinrich Brüning

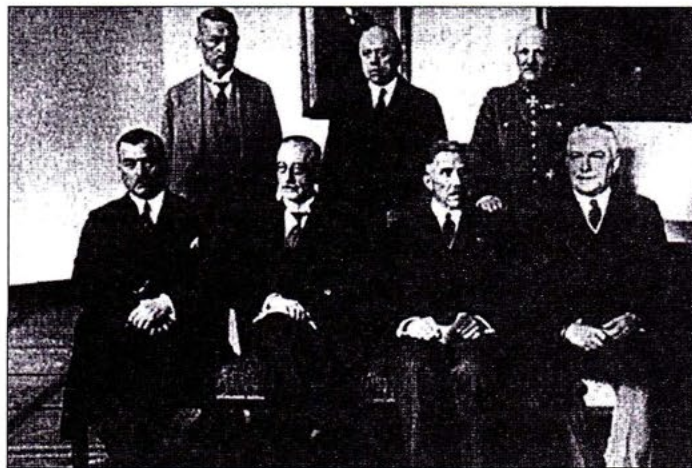
czyła się era politycznej stabilizacji. W siłę wzrosły ugrupowania ekstremistyczne – komuniści i naziści. Umiarkowane partie środka zaczęły słabnąć. Osłabły zwłaszcza DDP i DVP – typowe partie mieszczańskiej klasy średniej, nie posiadające masowego, dobrze zorganizowanego elektoratu, odwołujące się do rozsądku, a nie do emocji czy poczucia tożsamości wyborców. SPD oraz Centrum mogły ciągle liczyć na wyrazisty, zwarty, zdyscyplinowany elektorat robotniczy czy też katolicki, jednak i ich pozycja relatywnie osłabła. Straciła też jednak DNVP, której dotychczasowi wyborcy zostali w dużym stopniu przejęci przez NSDAP.

W nowym Reichstagu ugrupowania antyparlamentarne – NSDAP, DNVP i KPD – połączyły taktycznie swe siły we wspólnej kampanii demagogicznej propagandy antyrepublikkańskiej i w utrudnianiu pracy parlamentu. W tej sytuacji socjaldemokraci, kierowani instynktem propaństwowym, postanowili poprzeć rząd Brüninga jako mniejsze zło. Kanclerz nie skorzystał jednak z dalej idącej oferty SPD, która najprawdopodobniej była jedną z ostatnich realnych szans na ocalenie demokracji. Socjaldemokraci zaproponowali mianowicie połączenie rządu Rzeszy z rządem Prus. Prusy – największy kraj Rzeszy (większy niż wszystkie pozostałe razem wzięte) – rządzone przez stabilną koalicję SPD – Centrum, przez cały okres Republiki Weimarskiej były oazą politycznej stabilności, głównym bastionem Niemiec „czarno-czerwono-złoty”. Policja pruska, kierowana przez *twardego człowieka Prus* – socjaldemokratę Alberta Grzesinskiego – posiadała 80-tysięczne zmilitaryzowane rezerwy, za pomocą których byłaby w stanie rozprawić się z politycznymi ekstremistami, jeżeli miałyby poparcie, przynajmniej moralne, rządu Rzeszy i Reichswehry. Brüning oraz stojący za nim Hindenburg i Schleicher z oczywistych przyczyn odrzucili jednak tę propozycję.

Tymczasem zbliżała się kolejna konfrontacja: nowe wybory prezydenckie. 84-letni Hindenburg, poprzednio postrzegany jako wróg republiki, teraz stał się dla niej ostatnią deską ratunku i został poparty przez wszystkie partie republikańskie, nawet przez SPD. Każde z ugrupowań ekstremistycznych wystawiło natomiast własnego kandydata: naziści – Hitlera, komuniści – Thälmana, DNVP – Duesterberga, drugoplanowego polityka, wiceprzewodniczącego Stahlhelmu. Ten ostatni krok podyktowany był ambicjami Hugenberg, który wiedział, że osobny kandydat DNVP nie ma najmniejszych szans na wybór, ale chciał odebrać głosy zarówno Hitlerowi, jak i Hindenburgowi, i wymusić drugą turę. Tak też się stało – 13 marca 1932 Hindenburg zdobył 49,6% głosów, Hitler 30,1%, Thälmann 13,2%, Duesterberg 6,8%. W drugiej turze (26 kwietnia) Hindenburg zwyciężył, jednak z minimalną jedynie nadwyżką ponad wymaganą do reelekcji połowę głosów – otrzymał ich tylko 53% (Hitler – 36,8%, Thälmann 10,2%).

## Drugi rząd prezydencki

Głównym, obok socjaldemokratów, architektem zwycięstwa Hindenburga był Brüning – organizator jego kampanii wyborczej. Wydawało się, że rząd i republika wyszły z wyborów wzmocnione i że zdobędą się na energiczne kroki wobec ekstremistów. Rzeczywiście: 13 kwietnia 1932 kanclerz oraz generał Groener (łączyący wtedy funkcję ministra Reichswehry z funkcją ministra spraw wewnętrznych) wydali zarządzenie zakazujące działalności SA i SS. Pozycja Brüninga jednak w rzeczywistości była coraz słabsza. W społeczeństwie był on niepopularny jako symbol niepowodzenia w walce z kryzysem, poparcie Hindenburga utracił po podjęciu naprawczych kroków ekonomicznych godzących w interesy junkrów, stracił też poparcie Schleichera, w oczach którego nie spełnił wyznaczonego zadania. Schleicher zaczął się rozglądać za innym kandydatem, a ponieważ dla nowego rządu chciał zapewnić tolerancję ze strony NSDAP, postanowił usunąć tych, którzy nazistów najbardziej kłuli w oczy: Brüninga i Groenera, swego wojskowego zwierzchnika. Wskutek kampanii intryg, przeprowadzonej przez Schleichera wśród generalicji, Groener podał się 12 maja do dymisji, a 31 maja na żądanie prezydenta to samo uczynił Brüning.



Gabinet baronów: trzeci od lewej siedzi Franz von Papen, trzeci od lewej stoi Kurt von Schleicher

Na czele drugiego pozaparlamentarnego rządu stanął **Franz von Papen**, przyjaciel Schleichera – przewidziany zresztą przez tego ostatniego do roli zupełnego figuranta. Jako oficer, szlachcic i członek junkierskiego „Klubu Panów” von Papen z miejsca przypadł do gustu Hindenburgowi. Do rządu, nazwanego przez przeciwników *gabinetem baronów*, weszli wyłącznie przedstawiciele arystokracji i kół przemysłowych. Sam Schleicher został ministrem Reichswehry i liczył, że to on będzie de facto osobą numer jeden w gabinecie. Nowy rząd spotkał się z całkowitą wrogością SPD, KPD i Centrum (von Papen był dysydentem z tej partii), a także z niechęcią Hugenberga, kolejny raz zawiedzionego w swych ambicjach. Pierwszym krokiem kanclerza było więc skłonienie prezydenta do natychmiastowego rozwiązania Reichstagu, co nastąpiło 4 czerwca 1932 roku.

## Uderzenie w Prusy

Drugie już przedterminowe wybory wyznaczono na 31 lipca. Kampanię wyborczą, jak i same wybory trudno nazwać wolnymi czy demokratycznymi. Towarzyszył im zmasowany terror uliczny ze strony ponownie zalegalizowanych SA i SS. W ciągu czerwca i lipca w ulicznych starciach zginęły 92 osoby, a prawie półtora tysiąca zostało ranych. Terror uprawiały wprawdzie też bojówki komunistyczne, a i socjaldemokraci w samoobronie zmuszeni zostali do użycia siły, jednak robili to w zbyt mało zdecydowany sposób. Tym niemniej ślepy na prawe oko rząd Rzeszy to właśnie ich wytypował na ofiary, aby zaspokoić społeczne pragnienie przywrócenia ładu i porządku. 20 lipca 1932 r. von Papen, powołując się na Artykuł 48 Konstytucji, wprowadził zarząd komisaryczny Rzeszy w Prusach. Posunięcie to było de facto odgórnym zamachem stanu i nadużyciem, nawet jak na dość pojemny Artykuł 48. Pruski rząd socjaldemokratyczny Otto Brauna przestał istnieć, upadł „czarno-czerwono-złoty” bastion republiki. Obowiązki premiera Prus przejął sam von Papen, ministrem spraw wewnętrznych został generał **von Runstedt**, który na polecenie Schleichera wprowadził w Prusach stan wyjątkowy. Co ważniejsze, socjaldemokraci nie zdobyli się na żadną kontrakcję poza odwoływaniem się do sądów – ani nie proklamowali strajku generalnego, ani nie stawili oporu przy pomocy swoich sił paramilitarnych i policji. Postawa ta bywa różnie tłumaczona: zmęczeniem psychicznym, brakiem woli walki czy – najczęściej – głęboko zakorzenionym w SPD kultem praworządności i państwowości. Tak czy inaczej, jeden z głównych celów skrajnej prawicy, w tym NSDAP, został zrealizowany.

## Wybory lipcowe i listopadowe

Wybory 31 lipca przyniosły nazistom sukces większy niż kiedykolwiek przedtem – uzyskali 37,3% głosów i stali się największym ugrupowaniem w Reichstagu. Nie zdobyli jednak całkowitej większości i sytuacja była tak samo niejasna, jak dotychczas.

Praktycznie niemożliwe było odbudowanie koalicji republikańskiej, gdyż dla stworzenia rządu wymagałaby ona udziału KPD, co można było z góry wykluczyć. Jednak także skrajna prawica nie mogła przejąć władzy drogą parlamentarną, gdyż osłabiona już mocno DNVP odnosiła się nieprzychylnie do NSDAP. Pozostawały więc tylko dalsze rządy prezydenckie, ale z kolei wrogość do gabinetu baronów była jedynym, co łączyło cały Reichstag ponad wszelkimi podziałami. Schleicher rozpoczął więc negocjacje z Hitlerem, co do którego żywił nadzieję, że uda się go „ucywilizować”. Nie przyniosły one jednak żadnych rozstrzygnięć, ponieważ Hitler stawiał twarde warunki – z kanclerstwem dla siebie na pierwszym miejscu – zaś von Papen nie chciał dobrowolnie ustąpić czując, że ma poparcie Hindenburga, który Hitlera wtedy jeszcze zaakceptować nie był w stanie. Po zerwaniu rozmów ze Schleicherem Hitler rozpoczął z kolei negocjacje z partią Centrum, ale i one nie przyniosły efektów. Rozstrzygnięcie zostało jednak znów odwleczone – 12 września na wniosek komunistów prawie cały Reichstag uchwalił wotum nieufności dla rządu (przeciw była jedynie kilkudziesięcioosobowa garstka DNVP i DVP), w odpowiedzi zaś Hindenburg znów rozpiął przedterminowe wybory.

Dla NSDAP oznaczało to w gruncie rzeczy ogromną porażkę. Przywódcy nazistowscy byli świadomi, że jeśli nie udało im się metodami legalnymi zdobyć władzy dotąd, to może im się to nie udać już nigdy. NSDAP nie miała już wielkich szans na powiększenie liczby wyborców. Do tej pory zyskiwała ich systematycznie dzięki przejmowaniu elektoratu pozostałych partii prawicowych – głosów ludzi młodych (głoszących po raz pierwszy po uzyskaniu pełnoletności) oraz głosów tych, którzy z różnych innych powodów do tej pory w wyborach w ogóle nie uczestniczyli. Wszystkie te możliwości się już jednak kończyły. NSDAP stanęła teraz naprzeciwko zwartego elektoratu katolickiego (Centrum) i robotniczego (SPD oraz KPD). Rozbicie tych elektoratów byłoby bardzo trudne, a nazistów nie było już stać na tak intensywną kampanię wyborczą. Po poprzednich – następujących jedna po drugiej – ich siły finansowe i psychiczne były już na wyczerpaniu, a terror SA i SS budził coraz większy sprzeciw w społeczeństwie.

Wyniki wyborów 6 listopada 1932 potwierdziły te przewidywania. Spadła zarówno frekwencja, jak i poparcie dla NSDAP. Okazało się wprawdzie, że ekstremizm jest nadal w cenie – wzrost liczby głosów odnotowały KPD i DNVP. NSDAP utrzymała też status najliczniejszej partii w Reichstagu; pozycja przetargowa Hitlera była jednak słabsza niż w poprzednim Reichstagu. 19 listopada Hindenburg powierzył mu misję sformowania nowego rządu, lecz dał mu tylko pięć dni czasu i zastrzegł, że musi to być rząd oparty na większości parlamentarnej. Odmówił natomiast Hitlerowi udzielenia pełnomocnictw nadzwyczajnych. Jako potencjalni koalicjanci Hitlera w grę wchodziły tylko dwie partie: Centrum i DNVP. Żadna z nich jednak nie zgadzała się na kanclerstwo Hitlera, a ponadto ani układ NSDAP – Centrum, ani NSDAP – DNVP nie miały większości ponad 50%. Pod wpływem niepowodzeń ferment i różnice zdań wewnątrz NSDAP nabrały ostrości. Lewe skrzydło, z **Gregorem Strasserem** na czele, skłaniało się do większych ustępstw i ograniczenia ambicji, po drugiej stronie nasiliły się natomiast głosy za zbrojnym puczem.

### Trzeci rząd prezydencki

Jedyną rzeczą, która jednoznacznie wynikała z wyniku wyborów, było powszechne odrzucenie rządów von Papena. Dla niego i dla Hindenburga stało się jasne, że jeżeli kręgi reprezentowane przez gabinet baronów mają utrzymać się przy władzy, to trzeba przejść do rządów jednoznacznie dyktatorskich, opartych na armii. Rozwiązania tego jednak nie zaaprobował Schleicher, który dał do zrozumienia prezydentowi, że Reichswehra nie pozwoli się sprowadzić do roli siły porządkowej podległej cudzym rozkazom. W tej sytuacji Hindenburg, choć niechętnie, powierzył misję utworzenia rządu samemu Schleicherowi.

2 grudnia 1932 wielki manipulator, działający do tej pory zakulisowo, znalazł się u szczytu władzy i podjął próbę zrealizowania osobiście tego, czego nie wykonali dotąd wysuwani do tego celu politycy: stworzenia masowego ruchu poparcia dla rządu autorytarnego, realizującego cele polityczne dowództwa armii. Środkiem do tego celu miał się stać tzw. Front Poprzeczny (*Querfront*) – naczelną ideą polityczną Schleichera polegającą na wyłuskaniu z partii politycznych odłamów skłonnych do współpracy z rządem i zdolnych do mobilizacji poparcia społecznego. W owym szerokim froncie idącym w poprzek wszystkich dotychczasowych podziałów miało być miejsce dla wszystkich, z wyjątkiem komunistów i hitlerowskiego rdzenia NSDAP; czołowe role miały zaś odgrywać: lewe skrzydło NSDAP Gregora Strassera, „Czarny Front” Ottona Strassera, partia Centrum, prawica socjaldemokratów i związki zawodowe. Idea ta, przywodząca częściowo na myśl współczesny jej polski BBWR, była jednak całkowicie nierealna. Schleicher postrzegany jako ten, który cynicznie utracił swoich dotychczasowych sprzymierzeńców – Brüninga, Groenera i von Papena – nie był dla nikogo wiarygodnym partnerem. Lewicujący program gospodarczy zaprezentowany podczas negocjacji spotkał się ze zdecydowanym oporem junkrów i przemysłowców (oraz samego Hindenburga), lecz nie pomógł przezwyciężyć nieufności SPD i związków zawodowych, Gregor Strasser zaś okazał się nieudolny w rozgrywkach wewnątrzpartyjnych, a jego wpływy były mniejsze niż początkowo sądzono.

Nie uzyskawszy poparcia większości parlamentarnej Schleicher zwrócił się do prezydenta o przyznanie uprawnień nadzwyczajnych na mocy Artykułu 48, tym samym jednak przyznał się do swej bezradności i na żądanie Hindenburga 28 stycznia 1933 podpisał własną dymisję. Jako szefa rządu prezydenckiego Hindenburg zdecydowanie wolał widzieć von Papena. Ten ostatni zdawał sobie sprawę, że na fotel kanclerza nie może wrócić, ale zdążył porozumieć się z Hugenbergiem i obaj opracowali projekt koalicji z udziałem DNVP i NSDAP, licząc na „ucywilizowanie” nazistów, podobnie jak kiedyś Schleicher.

### Rządy Hitlera i wybory marcowe

Negocjacje z Hitlerem trwały już od początku stycznia, a ich wynik z pozoru był wielkim sukcesem Hugenberga i von Papena. Hitler został kanclerzem, lecz poza nim samym w rządzie było tylko dwóch nazistów – **Goering** jako minister bez teki i **Wilhelm Frick** jako minister spraw wewnętrznych. Von Papen został wicekanclerzem i komisarzem Rzeszy w Prusach, Hugenberg objął osobiście trzy kluczowe ministerstwa gospodarcze.

Liczba złudzeń żywionych przez tradycyjne elity wobec nazistów była ogromna. Łudzono się, że przemoc, demagogia i wulgarny wariant antysemityzmu – czyli te elementy, które w oczach elit budowały niekorzystny wizerunek NSDAP – były tylko narzędziami kampanii wyborczej na użytek plebsu i że Hitler po dopuszczeniu



Paul von Hindenburg i Adolf Hitler w 1933 r.

na polityczne salony wszystko to w naturalny sposób odrzuci. Sam wizerunek reprezentantów NSDAP w gabinecie był uspokajający: Goering jako as powietrzny wojny światowej i kawaler orderu Pour le Mérite był człowiekiem jak najbardziej możliwym do zaakceptowania przez tradycyjny establishment, a i Frick robił wrażenie bezbarwnego, kulturalnego prawnika. Wreszcie, co najważniejsze, sądzono, że Hitler będzie tylko fasadowym kanclerzem, którym łatwo się da manipulować

Także republikańska lewica i środek zlekceważyły Hitlera. Przywódcy SPD i Centrum w rządzie z 30 stycznia 1933 widzieli tylko jeden z krótkotrwałych gabinetów, które w ostatnich latach powstawały i upadały jeden za drugim. Trzeba też wziąć pod uwagę, że życie polityczne Niemiec na początku lat 30. toczyło się w atmosferze politycznych szantaży, nieustannej trwogi przed wojną domową lub przed puczem. Demokratyczni politycy, zmuszani stale do wybierania mniejszego zła, niejednokrotnie gubili się w sytuacji. Na początku 1933 roku pogłoski o zamachu stanu szykowanym rzekomo przez Schleichera czy o puczach komunistycznym wydawały się im groźniejsze niż ewentualność rządów Hitlera.

Jednym z warunków postawionych przez Hitlera przed wejściem do rządu były przedterminowe wybory, które rozpisano na 5 marca. Warunki, w jakich się one odbyły, były całkowitym zaprzeczeniem zasady wolnych wyborów – wystarczy wymienić *Dekret o ochronie narodu i państwa* wydany 28 lutego (dzień po pożarze Reichstagu) czy uznanie SA oraz SS za służby pomocnicze policji, co oznaczało całkowicie wolną rękę w rozprawianiu się z przeciwnikami politycznymi. Jednak mimo terroru, także i w tych wyborach nazisów nie zdobyli bezwzględnej większości; rząd Hitlera po 5 marca formalnie opierał się nadal na koalicji NSDAP – DNVP. Nawet jednak

ta koalicja nie umożliwiła Hitlerowi przejęcia pełni władzy, gdyż do uchwalenia nadzwyczajnych pełnomocnictw potrzebne mu było jeszcze zdobycie poparcia Centrum, którego partia ta udzieliła mu w zamian za obiecane koncesje na rzecz Kościoła katolickiego. Formalna koalicyjność utrzymała się do lata 1933, zaś ostatnie pozory ponadpartyjności aż do ustąpienia z rządu von Papena 20 czerwca 1934 roku.

Wróćmy teraz do tytułowego pytania: Czy Hitler wygrał wolne wybory? Odpowiedź powinna brzmieć następująco: Owszem, NSDAP zdobywała w czterech kolejnych edycjach największą liczbę głosów. Znaczną część tych głosów należy jednak zapisać na konto terroru i zastraszenia wyborców. Lecz nawet mimo to NSDAP nigdy nie zdobyła większości bezwzględnej, umożliwiającej jej rządzenie. Szczyt powodzenia partii Hitlera przypadł na pierwszą połowę 1932 roku. Później jej wpływy osłabły, a prawdopodobnie spadłyby jeszcze bardziej, gdyby nie zdobycie władzy w ostatniej chwili. Władzy tej jednak nazisów nie uzyskali dzięki zwycięstwu w wyborach, a dzięki machinacjom i ślepotce politycznej tradycjonalistycznych elit. Od 1930 roku nie było już w Niemczech rządów parlamentarnych. Demokracja została rozmontowana odgórnie przez establishment nienawidzący Republiki Weimarskiej. O tym, kto wejdzie do rządu i kto stanie na jego czele, decydował już nie wynik wyborów, lecz rozgrywki wewnątrz elity. To, że elita ta zaprosiła do współpracy Hitlera, wynikało nie z jego siły, ale z objawów słabości politycznej. ■

**Na podstawie: A. Bullock „Hitler i Stalin. Żywy równoległy”, Warszawa 1994; T. Kottłowski „Historia Republiki Weimarskiej”, Poznań 1997.**